

Afryka, teraźniejszość przyszłości

2 sierpnia 2013

Literatura afrykańska odkrywa nowe obszary, a jej sukcesy przekraczają granice kontynentu. Młodzi pisarze sięgają do konwencji fantastyki naukowej, by zmierzyć się z realiami, które nie mieszczą się w granicach realizmu. Powieści, filmy, projekty muzyczne używają narzędzi science fiction do kreślenia nie tylko możliwej przyszłości Afryki, ale i jej alternatywnej historii.

Z dala od medialnych radarów grupa młodych artystów afrykańskich, czarnych i białych potomków niepodległości, połączonych za pośrednictwem blogów i kilku nowych panafrkańskich czasopism, daje początek rewolucji kulturalnej na kontynencie, zajmując obszar do tej pory zarezerwowany dla zachodniego świata wyobraźni – terytorium science fiction. Parafrazując senegalskiego filozofa, Bachira Diagne'ego, na łódzie, na którym produkcja jutra przechodzi kryzys, sens przychodzi z przyszłości... Właśnie do tego nawiązują „niewidzialni ludzie” grupy 3D Fiction, zaangażowani w „możliwość wspólnego pisania o przyszłych losach Dakaru”, gdy przyznają: „Przyszłość przywoływana w opowiadaniu powołuje do życia nowy czas teraźniejszy, który podważa naszą teraźniejszość” [1].

Aż do końca pierwszej dekady XXI w. antyutopia, czyli nastanie takiego świata, jakiego się obawiano (jeden z wymiarów science fiction), tak naprawdę nie miała racji bytu na kontynencie afrykańskim – wystarczała teraźniejszość. Ale od tamtej pory nowoczesność wstrząsa teraźniejszością: na północy Mali można było ostatnio spotkać „bardzo wytrzymałe i uzbrojone osoby, które myślą jak w VII w., ale używają technologii XXI w.”, donosił „Le Monde” (20 stycznia 2013). Tymczasem przy wyjściu z jednego z centrów handlowych w Johannesburgu trzech młodych

mężczyzn, którym zabrakło randów na doładowanie komórki, krytykuje „cyfrowe niewolnictwo”...

Ale „co się dzieje, gdy młodzież Trzeciego Świata ma dostęp do technologii, których kilka lat wstecz nawet sobie jeszcze nie wyobrażano?” – pyta Ghanéen Jonathan Dotse na swoim blogu „Afrocyberpunk” (www.afrocyberpunk.com). „Co się wydarzy, jeśli ta tendencja będzie trwać, powiedzmy, kolejne 50 lat? Kto powinien odpowiedzieć na te pytania? Oczywiście pisarze science fiction!”. Dotse w tekście „Developing Worlds: Beyond the frontiers of science fiction”, który być może pewnego dnia zostanie uznany za manifest tej nowej sceny, opowiada, jak odkrył ten wszechświat. „Wyobraźcie sobie małego Afrykańczyka wytrzeszczającego szeroko oczy na ziarniste obrazy starego odbiornika telewizyjnego odbierającego kanał VHF, dziecko, które po raz pierwszy odkrywa obrazy i dźwięki cudownie zadziwiającego świata, wymykającego się ograniczeniom miasta. Jest to jedno z moich najdawniejszych wspomnień. Dorastałem w połowie lat 90. w małej spokojnej kamienicy Maamobi, jednej z enklaw dzielnicy Nima, ludowych slumsów Akry. Poza państwową stacją nadawczą kraj dysponował wówczas jedynie dwoma kanałami, a mojej rodziny absolutnie nie było stać na abonament telewizji satelitarnej. Zdarzało się jednak, że najróżniejsze ciekawe programy z całego świata wyświetlano właśnie na tych kanałach publicznych. Tak właśnie trafiłem na science fiction – nie za pośrednictwem utworów znanych autorów, ale dzięki przerobionym przybliżeniom ich wielkich wizji”.

OPOWIEŚĆ Z DYSTRYKTU 9

W połowie pierwszej dekady XXI w. niebo afrykańskiej kreacji zaczęły wypełniać niezidentyfikowane obiekty latające. „Les Saignantes”, film zrealizowany w 2007 r. przez Kameruńczyka Jeana-Pierre’a Bekolo, rozgrywał się w Jaunde w 2025 r. Książka „Aux Etats-Unis d’Afrique” (2006) autorstwa francuskojęzycznego pisarza z Dżibuti, Abdourahmana A. Waberiego, opisywała świat odwrócony, w którym Afryka, w 2033

r., staje się ekonomicznym i intelektualnym centrum świata, podczas gdy wyklęty lud Ziemi koncentruje się w biednej Euroameryce. Jest to dla autora okazja, by zganić „człowieka Afryki, [który] poczuł się – bardzo szybko – pewny siebie. Uznał, że jest na tej ziemi istotą nadrzędną, nie mającą sobie równych, ponieważ od pozostałych ras oddziela go przepaść bez dna. Ustanowił hierarchię wartości ze swoim tronem na samym szczycie. Pozostałym – tubylcom, barbarzyńcom, ludziom prostym, poganom, prawie zawsze białym – przypada w udziale podrzędna ranga pariasów”.

W 2009 r. z przyszłością mierzy się angolski pisarz José Eduardo Agualusa. W książce „Barocco Tropical”, której akcja dzieje się w 2020 r., zyski z ropy pozwalają kwitnąć w Luandzie – gospodarczej stolicy Angoli – wieżowcom o lustrzanych ścianach. Jednak wkrótce „cena spadła (załamała się pozbawiona siatki bezpieczeństwa) i cały ten nowy i promieniejący świat również poznał, czym jest upadek... Pompy, które dostarczały wodę na najwyższe piętra, przestały działać. To samo stało się z prądnicami. Wiele osób wyjechało. Inni usiłują utrzymać się w budynkach mieszkalnych”. Bardziej na południe, w Kapsztadzie, przegląd „Chimurenga” publikował w tym samym czasie numer specjalny poświęcony science fiction, „Dr Satan’s Echo Chamber”, który zyskał miano kultowego. Jak podkreśla Waberi, „zaczyna zarysowywać się prawdziwe pole estetyczne, uprawiane przez nowe pokolenie młodych artystów afrykańskich. Jest to bez wątpienia jedna z nieczęstych, prawdziwych rewolucji, zachodząca właśnie w afrykańskim krajobrazie artystycznym”.

Dotyczy to szczególnie Afryki anglojęzycznej, a jeszcze bardziej RPA, kraju niezwykle przesiąkniętego masową kulturą anglosaską, który dysponuje najważniejszym przemysłem rozrywkowym kontynentu. „W 2009 r. Neill Blomkamp, reżyser pochodzący z RPA, cudowne dziecko kultury cyfrowej i protegowany Petera Jacksona [reżysera trylogii „Władca pierścieni”], zdecydował się powrócić na ziemię dzieciństwa,

dokładniej do Chiawelo, jednej z najbiedniejszych dzielnic dystryktu Soweto, by nakręcić swój pierwszy pełnometrażowy film. Mieszając umiejętnie estetykę reportażu wojennego, dokumentu i science fiction, zrealizował obraz, który za sprawą światowego sukcesu miał zaznaczyć oficjalne wejście Afryki do uniwersum science fiction: „Dystrykt 9” [2] – przypomina Oulimata Gueye, kuratorka sztuk wizualnych.

Ten film, który we Francji obejrzy ponad milion widzów, w sposób subtelny podejmuje problematykę współczesnego RPA, a szczególnie ksenofobię. Jego bohaterowie to przybysze pozaziemscy, którzy utknęli w ziemskich rezerwatach i są nadzorowani przez korporację międzynarodową usiłującą przechwycić ich tajne technologie. Mamy też powieść „Zoo City” południowoafrykańskiej pisarki i dziennikarki Lauren Beukes, która spotkała się z podobnie entuzjastycznym przyjęciem na świecie. Przygody Zinzi September, prywatnej detektyw z Johannesburga obdarzonej nadprzyrodzonymi zdolnościami, najpierw opublikowane w kraju, w wydawnictwie Jacana Media, potem w Wielkiej Brytanii, uhonorowano w 2011 r. prestiżową nagrodą im. Arthura C. Clarke’a przyznawaną najlepszej powieści science fiction wydanej w Wielkiej Brytanii.

To również w RPA ukazał się e-book „Afro SF” [3], pierwszy zbiór afrykańskich opowiadań science fiction. Pomysłodawcą tej antologii jest Zimbabwańczyk Ivor Hartmann, mieszkający w Johannesburgu. Dwadzieścia tekstów zamówionych u autorów z Nigerii, Ghany, RPA wypełniają podróże w czasie, megamiasta dotknięte gangreną gangów, niekontrolowane pandemie, planety zamieszkałe przez afrykańskie załogi, administracja sprawowana za pośrednictwem dysfunkcyjnych robotów w sposób godny pożałowania... „Science fiction – podkreśla Hartmann we wstępie – jest jedynym gatunkiem, który afrykańskim autorom pozwala podjąć temat przyszłości z ich własnego punktu widzenia. Jeśli nie jesteście w stanie zaoferować wizji jutra sami, ktoś inny przedstawi ją za was, i niekoniecznie będzie ona wymyślona zgodnie z waszym zapatrywaniem, pomimo najszczerzych

intencji. To właśnie dlatego science fiction ma znaczenie kluczowe dla rozwoju i przyszłości naszego kontynentu”.

Z GENEALOGII AFROFUTURYZMU

Wśród wybranych autorów znajdujemy Ndedi Okorafor, Amerykankę nigeryjskiego pochodzenia. Jej pierwsza książka *Who Fears Death* [4], przesycona kosmogonią i myślą magiczną przodków z plemienia ibo, określana jako afrykański odpowiednik „Władcy pierścieni”, została wyróżniona World Fantasy Award w 2011 r., i – tak jak w przypadku „Zoo City” – przygotowywana jest właśnie jej filmowa adaptacja. Kręci ją Kenijka Wanuri Kahiu, reżyserka krótkometrażowego filmu „Pumzi”, który rozgrywa się w wydanej na pastwę klimatycznego ocieplenia Afryce i dostrzeżonego zwłaszcza na festiwalach.

W *Zoo City* Beukes ważne miejsce przyznaje miejskiej muzyce Johannesburga. Zresztą bohaterka tego filmu na życzenie producenta poszukuje zaginionego piosenkarza. Paranoiczna i odurzająca ścieżka dźwiękowa, mieszająca hip hop, elektro, kwaito i dubstep, która ma towarzyszyć lekturze, została skomponowana przez wytwórnię z RPA, African Dope. Autorka cytuje ponadto pewnego młodego muzyka, całkiem realnego – Nhtato Mokgate, alias Spoek Mathambo, niewątpliwie jednego z najbardziej nowatorskich artystów, jacy wyłonili się na kontynencie w ostatnich latach. „Trudno powiedzieć, czy wokół science fiction rozwija się prawdziwa rodzina myśli afrykańskiej” – zwierza się nam w 2012 r. „Pewne jest natomiast, że William Gibson i Philip K. Dick należą do moich ulubionych autorów”. Dwie płyty („Mshini Wam” w 2010 r. i „Father Creeper” w 2012) Mathambo spowodowały, że przez zachodnich i afrykańskich krytyków rockowych został nazwany afrykańskim spadkobiercą afrofuturyzmu. Ten nurt muzyki, powstały na obrzeżach Great Black Music, mieszający mitologię i technologię, muzykę ludową i elektroniczną, został steoretyzowany w 1975 r. na łamach „New York Timesa” przez krytyka Marka Dery’ego, zanim wyłonił się ponownie w połowie lat 80. na scenie techno w Detroit.

Od Ameryki do Afryki, koło się zamyka. „Afrofuturyzm tworzy genealogię kulturową” – wyjaśnia Mathambo. „To pianista jazzowy Suna Râ może być uznany za osobę, która wywarła na mnie największy wpływ, ponieważ stworzył cały wszechświat. Wywodzi się z Saturna. Co jest ujmujące. W swoich systemach edukacyjnych Afrykańczycy nie są karmieni ani afrykańską historią, ani kulturą. A ludzie niekoniecznie będą chcieli je zgłębiać. Afrofuturyści proponują historię alternatywną. Jeśli biały człowiek mówi, że wychodzimy z dżungli i że przed nim byliśmy niczym, stworzymy dumną genealogię alternatywną, ufundowaną na naszej historii, ale również na tym wszystkim, co uznamy za odpowiednie. I co będzie miało wiele wspólnego z honorem i naszą własną strukturą jako ludu” [5].

Polityczna wiosna wciąż jeszcze nie nadeszła w Afryce. Tymczasem przyszłość... Ona trwa już dziś.

Autor: Alain Vicky

Tłumaczenie: Magdalena Madej

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)

PRZYPISY

[1] www.dakardeadropfiction.wordpress.com

[2] Oulimata Gueye, „Afrique & science-fiction. Un univers en plain expansion”, 18 września 2012, www.gaite-lyrique.net.

[3] Por. <http://ivorhartmann.blogspot.fr> albo strona Facebook „Afro SF”.

[4] Por. blog autorki: <http://nnedi.blogspot.fr>

[5] „Spoek Mathambo on afro-futurism and finally taking South Africa”, 13 marca 2012, www.afripopmag.com.